

ALEKSANDER MAZUR

ur. 1917; Witaniów



Słowa kluczowe

II wojna światowa, wkroczenie Rosjan, okupacja sowiecka

Wkroczenie Rosjan na Lubelszczyznę

Pamiętam jak dzisiaj, jak w czterdziestym czwartym Rosjanie od strony Łęcznej nacierali, Niemcy uciekali już na zachód i dostali się w ich okrążenie. Pamiętam strzelali i czołgi strzelały, bo u nas jeszcze koło domu czołg stanął i zapomnieliśmy okien otworzyć, wszystkie okna się wysypały, bo z czołgu na podwórku do uciekających Niemców bili. No i później całą noc jechali, pamiętam był silny deszcz i te czołgi to narobiły takich lejów, bo to mokro było, a to ogromny ciężar.

Rosjanie na te tereny wkroczyli w niedzielę, 22 lipca 1944 roku. To było pamiętam rano w niedzielę, byliśmy u sąsiada z bratem, bo przeważnie z sąsiadami do spółki ten bimber robiliśmy. No i wujo był jeszcze tam, ten z Warszawy, tych sąsiadów szwagier, sporo ludzi i tak ten bimber robiliśmy. I nawet przerywaliśmy pędzenie bimbru, bo były strzały, chowaliśmy się, więc później w nocy go skończyliśmy. I nad ranem, to znaczy rano w niedzielę przychodzi ruski żołnierz z karabinem, no i mówi że chce koni, bo gdzieś artyleria zagrzęzła. A my mówimy: „Kto da koni?” Przerywać trzeba [robienie bimbru] jak ta artyleria ugrzęzła, więc nikt się nie zgodził. Ale tak sobie myślimy, jego na wódkę weźmiemy, a to Ukrainiec był, jak się okazało przywódca. Ten wujo trochę po rusku umiał, ten Gajowiak i mówi: „Ej podobało mu się? No i popróbuj towaru, spróbuj niewnoszku”. Jak on skosztował, karabin w kąt postawił i już garnuszkami pił. Później odchodzi, ale nie chce koni i karabin zostawił. Ja zobaczyłem, mówię: „Karabin zostawił”. I wyleciałem z tym karabinem, na szyje mu go włożyłem. Myślę sobie to jest nieprzyjemna sprawa, tak pijany on był, że może by powiedzieli, że rozbroiliśmy go albo coś takiego. No i poszedł, u nich to nie dbali, przewracał się w błocie, samochody jechały to go tam odsunęli do rowu.

Później jak weszli to w każdej wiosce i w mieście komendanci byli wojenni, którzy prześladowali, wywiady robili. Tych wojsk dużo pojechało na zachód, nawet tam Polacy pytali się: „Kuda idiesz?” – „Na Berlin, na Bjerlin”. Oni strasznie rabowali, no już byli panami sytuacji i przy tej okazji Żydzi i komuniści poczuli się dobrze. Czerwone opaski i karabiny na sznurkach [nosili].

Było takie zamieszanie, niektórzy byli smutni, wyczuwali, że to źle będzie, że to druga

okupacja nadchodzi, ale byli i tacy naiwni, że myśleli, że to wyzwolenie. A to z jednej okupacji pod drugą poszliśmy jak wiemy, ale niektórzy oni [Rosjanie] mówili, że: „Germańca pobijomy, abrotno padjom, w dadom w damoj”. A to była figa prawda.

Data i miejsce nagrania	2010-10-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"